

Z deszczu pod rynnę: Czy rosnące uzależnienie Unii Europejskiej od amerykańskiej energii okazało się już strategiczną pomyłką?



Najnowsza scysja z Waszyngtonem po raz kolejny pozostawiła Unię Europejską bezbronną

Unia Europejska zmierza ku nowej i potencjalnie niebezpiecznej formie zależności energetycznej, zastępując rosyjski gaz dostawami ze Stanów Zjednoczonych, które stają się coraz bardziej nieprzewidywalne. Najnowszy ruch administracji Trumpa, mający na celu wymuszenie zakupu Grenlandii od Danii, pokazuje, że trawa po drugiej stronie nie zawsze jest zieleńsza.

Dane zebrane przez brukselski think tank ekonomiczny Bruegel pokazują, że Stany Zjednoczone dostarczają obecnie około jednej czwartej importu gazu do UE, podczas gdy udział Rosji spadł do około 12% po szybkim odwołaniu bloku od Moskwy po pełnoskalowej inwazji na Ukrainę. Oczekuje się, że udział ten gwałtownie wzrośnie, potencjalnie osiągając około 40% całkowitego zużycia gazu do 2030 roku.

Spowodowałoby to, że Stany Zjednoczone zastąpiłyby Norwegię jako największego dostawcę gazu dla Unii Europejskiej, ponieważ długoterminowe kontrakty LNG z Rosją zostaną wycofane

w przyszłym roku.

Ta zmiana ma miejsce w czasie narastających napięć politycznych z Waszyngtonem, napędzanych przez coraz bardziej wojowniczego prezydenta USA, który nałożył cła na kraje europejskie w próbie przejęcia Grenlandii od sojusznika z NATO, Danii.

Na tym tle, jak doniósł w tym tygodniu Politico, analitycy i dyplomaci UE ostrzegają, że nadmierne uzależnienie od amerykańskiego skroplonego gazu ziemnego może pozostawić blok narażony na amerykańską presję polityczną lub zakłócenia w dostawach.

Mniej niż sześć miesięcy po tym, jak przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i Donald Trump uporali się ze swoim ostatnim sporem handlowym, a Europa zobowiązała się do importu amerykańskiej energii o wartości 640 miliardów euro w ciągu najbliższych trzech lat, prezydent USA zagroził ponownym działaniem, nakładając cła na kilka państw członkowskich UE i członków NATO. W sobotnim poście na Truth Social Trump oświadczył, że cła będą nakładane „do czasu osiągnięcia porozumienia w sprawie całkowitego i pełnego zakupu Grenlandii”.

Przywódcy poszkodowanych krajów, a mianowicie Danii, Norwegii, Szwecji, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Holandii i Finlandii, odpowiedzieli w oświadczeniu, ostrzegając: „Groźby celne podważają stosunki transatlantyckie i grożą niebezpieczną spiralą w dół. Jesteśmy zobowiązani do obrony naszej suwerenności”.

Reuters doniósł w poniedziałek, że UE rozważa odwet, w tym wdrożenie swojego instrumentu antyprzymusowego, „który mógłby ograniczyć dostęp do zamówień publicznych, inwestycji lub działalności bankowej lub ograniczyć handel usługami, w którym USA mają nadwyżkę z blokiem, w tym usługi cyfrowe”.

Podstawowym problemem Europy jest teraz jednak to, że odwet

tylko złości rękę, która ją karmi. Podobnie jak Bruksela odcięła sobie nos, aby zrobić na złość Rosji w imporcie energii, podobny problem może powstać z Waszyngtonem, jeśli Trump nie osiągnie celu, i wkrótce Europa może zacząć brakować dostawców.

„Na świecie są inne źródła gazu”, ale ryzyko, że Trump zakręci kurek, „powinno być wzięte pod uwagę”, zacytował Politico wysokiego rangą dyplomatę UE. Ponieważ niektóre kraje mają już niskie rezerwy gazu – niemieckie magazyny na przykład pozostawały wypełnione w mniej niż 50% w zeszłym roku – taki ruch mógłby być katastrofalny.

Problemem nie jest tylko cena i dostępność LNG, ale dźwignia geopolityczna, która może przyjść ze skoncentrowanej podaży. Ostatnie starcie o Grenlandię po raz kolejny podnosi obawy dotyczące strategii bezpieczeństwa energetycznego Europy i tego, czy chęć zmiany dostawców powinna zostać zastąpiona skupieniem się na zmniejszeniu zużycia gazu, aby uniknąć nowych słabości.

Wenezuela, srebro i Grenlandia: Jak podział się USA-Chiny przekształca świat



Interwencja USA w Wenezueli ma zaledwie kilka dni, a świat

wyduje się niezdolny do uspokojenia. Gorąca debata nad przyszłością Grenlandii przesłania główny wątek nowego porządku światowego, który się wyłania – a który jest rozstrzygany między USA a Chinami. Europa na razie została zepchnięta do roli coraz bardziej zaniepokojonego obserwatora.

W ostatnich tygodniach wiele spekulacji dotyczyło tła i konsekwencji interwencji USA w Wenezueli 3 stycznia. Powierzchniowo, komentatorzy polityczni i media głównego nurtu skupiają się w dużej mierze na roli i przyszłości ciężkiej ropy wenezuelskiej. I mają rację: jeśli USA uda się ożywić w większości nieużywane moce produkcyjne poprzez swój krajowy przemysł wydobywczy – zwłaszcza za pośrednictwem firm takich jak Chevron, ConocoPhillips i Exxon – pojawia się znaczna dźwignia geopolityczna.

Ta dźwignia przede wszystkim przekształca matrycę negocjacyjną i dynamikę między Waszyngtonem a Pekinem. Chiny potrzebują tej ropy do swojej ekspansji morskiej; USA z kolei – dla mocy rafineryjnych w stanach południowych, szczególnie w Teksasie. Kontrola eksportu do Chin mogłaby wzmocnić pozycję negocjacyjną USA w kwestii metali ziem rzadkich – punktu nacisku, którego Chiny wielokrotnie używały, nawet przeciwko europejskim firmom. Potencjalnie USA mogłyby także wywierać presję na Pekin i ograniczać dotowany chiński eksport. Są to istotne argumenty na drodze do reindustrializacji USA.

Jednocześnie dyskusje sugerują, że podstawowym celem rządu USA jest odepchnięcie chińskich wpływów z kluczowych rynków surowcowych Ameryki Południowej – co stanowi echo Doktryny Monroe. Reakcja Chin na zatrzymanie Nicolása Maduro była zaskakująco powściągliwa. Poza spodziewanym protestem dyplomatycznym, uwagę zwróciła wizyta kanadyjskiego premiera Marka Carneya w Pekinie. Kanada, jako gigant surowcowy, coraz częściej pełni rolę przeciwwagi dla administracji Donalda Trumpa.

Alberta, Grenlandia i subtelne przesunięcia

Carney mówił w weekend o dyskusjach z chińskimi przywódcami na temat nowego porządku świata – wielobiegunowego porządku globalnego nie skupionego już na Stanach Zjednoczonych. Dla Chin sprawa była jasna: Kanada jest efektywnie wypychana z amerykańskiego biznesu rafineryjnego z powodu planowanego ponownego otwarcia wenezuelskich pól naftowych. Kanadyjska ciężka ropa jest bardzo interesująca dla Chin, które muszą teraz znaleźć alternatywne rynki, aby przeciwdziałać rosnącej presji ze strony USA.

Warto zwrócić uwagę na drobny przypis: obok medialnego szumu wokół Grenlandii – debaty w Europie podniesionej do rangi kwestii przetrwania NATO z powodu bogactw surowcowych wyspy i strategicznych szlaków wodnych – w USA i Kanadzie wyłania się kolejna dyskusja: przyszłość Alberta. Prezydent Trump wielokrotnie się na to powoływał, otwierając drzwi spekulacjom o secesji. Czy referendum – wciąż spekulatywne – mogłoby doprowadzić do tego, że Kanada straci dostęp do znacznej części swoich zasobów, jeśli mieszkańcy Alberta zagłosują za niepodległością? Ta debata zasługuje na ścisłe monitorowanie, ponieważ może dostarczyć głębokich wglądów w przyszłe rynki surowcowe i kontrolę geopolityczną.

Metal strategiczny: Srebro

Zatrzymanie Maduro otwiera USA potencjalny wgląd w relacje handlowe Ameryki Południowej z Chinami, szczególnie w zakresie zasobów. Kluczowe pytania pozostają: jakie ilości zostały przetransferowane poza oficjalnymi bilansami handlowymi, które zasoby konkretnie i w jakim stopniu omijano sankcje USA? Czynniki te prawdopodobnie odegrają decydującą rolę w nadchodzących latach, w miarę jak gospodarka światowa się rozdziela.

Jeśli okaże się, że Wenezuela eksportowała do Chin znaczne ilości strategicznie ważnych zasobów, takich jak srebro, USA mogłyby teraz fundamentalnie zmienić dynamikę globalnego porządku zasobowego. Pojawia się kluczowe pytanie: czy amerykańska interwencja naprawdę dotyczyła tylko wenezuelskiej ciężkiej ropy?

W ubiegłym lata USA oficjalnie ogłosiły srebro metalem strategicznym. Od tamtej pory ceny srebra gwałtownie wzrosły, potwierdzając podejrzenia, że zarówno Chiny, jak i USA gromadzą duże zapasy. Srebro jest niezbędne do budowy infrastruktury centrów danych AI i silników elektrycznych.

Istnieje również wymiar monetarny: rosnąca koncentracja strategicznych metali przez USA i Chiny zwiększa presję na europejski system walutowy. Świat coraz bardziej zmierza w kierunku systemów monetarnych opartych na metalach, a banki centralne gromadzą zapasy dla stabilności bilansów. Metale zyskują globalnie na znaczeniu jako stabilizująca podstawa gospodarcza i finansowa.

Chiny wprowadzają obecnie stosunkowo rygorystyczny reżim eksportu srebra. Oczekuje się, że popyt przemysłowy gwałtownie wzrośnie w nadchodzących latach, co sprawia, że pytania o rzeczywiste przepływy zasobów z Wenezueli są kluczowe – daleko wykraczając poza ropę.

Kontrola kluczowych szlaków morskich, systematyczne wypieranie chińskiej obecności w Kanale Panamskim i portach zachodniego wybrzeża USA oraz zabezpieczenie dostępu do zasobów strategicznych – w tym Grenlandii – niezależnie od stanowiska Europy, są elementami szerszej strategii. USA wymuszają rozgałęzienie: podział geopolityczny na dwie strefy wpływów – amerykańską i chińską.

Ten podział dojrzewał przez dziesięciolecia, przyspieszony przez wzrost Chin. Historycznie trudno go zatrzymać bez ryzyka poważnego konfliktu militarnego. Koordynacja między USA a

Chinami w tym rozdzieleniu gospodarczym jest kluczowa dla minimalizacji konfliktu.

Rozgałęzienie porządku światowego

USA są zdeterminowane, aby skonsolidować swoją rolę na półkuli zachodniej i – prawdopodobnie w koordynacji z Pekinem i Moskwą – stopniowo wycofać się do samodzielnie zdefiniowanej strefy wpływów. Nie jest to słabość, ale strategiczna kalkulacja w sfragmentaryzowanym porządku świata.

Jeśli chodzi o tak zwany kryzys grenlandzki: UE nie odgrywa żadnej realnej roli w globalnej walce o zasoby. Państwa europejskie importują około 60% swojej energii. Nieudana próba zabezpieczenia zasobów z Rosji poprzez zmianę reżimu i porażka na Ukrainie podkreślają geopolityczną impotencję UE.

Wysłanie niewielkich sił europejskich na Grenlandię w celu ograniczenia wpływów USA podkreśla napięcia między Europą a USA. Trump zareagował podniesieniem ceł o 10%, grożąc 25%, jeśli stanowisko Europy się nie zmieni – ujawniając rażącą asymetrię siły. Bruksela jawi się jako papierowy gigant.

Biorąc pod uwagę tę nierównowagę, niepowodzenie Europy w stworzeniu sojuszu politycznego w celu przyjęcia kooperacyjnego podejścia USA jest zastanawiające. Bruksela i Londyn wybierają konfrontację, ścieżkę, która prawdopodobnie doprowadzi do dalszych strat gospodarczych. Siła Europy leży w dostosowaniu się do amerykańskich reżimów rynkowych, porzuceniu ukrytego protekcjonizmu klimatycznego i aktywowaniu silnego rynku wewnętrznego. Geopolitycznie walka jest przegrana, możliwa do odzyskania jedynie poprzez rozsądną politykę gospodarczą.

Próby uzyskania pola manewru handlowego w Ameryce Południowej poprzez Mercosur były mało imponujące. Porozumienie w dużej mierze narzuca regulacje klimatyczne Brukseli, które już obciążają europejski biznes, pozostawiając prawdziwy wolny

handel tak odległym, jak zawsze.

Boom technologiczny w Chinach pozostawia za sobą gospodarcze znużenie



Prawie rok po tym, jak przełom w dziedzinie sztucznej inteligencji firmy DeepSeek wstrząsnął globalnymi rynkami, Chiny wkraczają w 2026 rok z nową falą postępu technologicznego, który napędza wyżkę na giełdzie, nawet gdy ich gospodarka pozostaje krucha.

Dzięki nowym postępom w sektorach od rakiet komercyjnych po robotykę i latające samochody, chińskie akcje technologiczne rozpoczęły nowy rok z przytupem. Krajowy wskaźnik technologiczny, podobny do Nasdaq, wzrósł w tym miesiącu o prawie 13%, podczas gdy wskaźnik chińskich firm technologicznych notowanych w Hongkongu wzrósł o prawie 6%. Oba przebiły Nasdaq 100.

Entuzjazm związany z rodzimymi technologiami był od kwietnia największym motorem hossy na chińskich giełdach, nawet gdy druga co do wielkości gospodarka świata pogrążona była w załamaniu na rynku nieruchomości i słabej konsumpcji. Tempo to może zyskać dalsze wsparcie w nadchodzących miesiącach, ponieważ DeepSeek wprowadza nowy model AI, a Chiny odsłaniają

pięcioletni plan gospodarczy priorytetyzujący technologiczną samowystarczalność.

Od kiedy DeepSeek 27 stycznia ubiegłego roku zszokował globalne rynki swoimi tanimi i równie wydajnymi modelami AI, inne chińskie firmy przyspieszyły prace nad opracowaniem własnych wersji. Przyjęcie generatywnej AI gwałtownie wzrosło również wśród krajowych gigantów internetowych, od Alibaba Group Holding Ltd. po Tencent Holdings Ltd.

W innych dziedzinach chińskie roboty rywalizowały w maratonach, sparowały w meczach bokerskich i wykonywały układy tańca ludowego. W przemyśle wytwórczym duże modele językowe są osadzone w zaawansowanym sprzęcie, takim jak taksówki powietrzne i precyzyjne obrabiarki. Te osiągnięcia przekształcają Chiny w oczach inwestorów z bazy taniej produkcji w wiarygodnego konkurenta dla przywództwa technologicznego USA, właśnie wtedy, gdy globalny kapitał poszukuje następnego silnika wzrostu.

W koszyku 33 chińskich akcji AI śledzonych przez Jefferies Financial Group Inc., zwyżka w ciągu ostatniego roku zwiększyła ich łączną wartość rynkową o około 732 miliardy dolarów – podało biuro maklerskie w raporcie z 13 stycznia. Jefferies stwierdził, że widzi dalszy potencjał wzrostu, ponieważ kapitalizacja rynku AI w Chinach stanowi tylko 6,5% kapitalizacji rynku amerykańskiego.

Entuzjazm wykracza poza rynek wtórny. Szybka seria niedawnych debiutów giełdowych chińskich firm związanych z AI odnotowała olbrzymie wzrosty, zachęcając ich odpowiedniki do wejścia na rynki publiczne. Wśród tych w kolejce są jednostka latających samochodów Xpenga, producent rakiet LandSpace Technology i BrainCo, potencjalny konkurent Neuralink Corp.

„Patrząc w przyszłość, przewidujemy, że następny główny przełom w AI nastąpi na poziomie aplikacji” – powiedziała Joanna Shen, specjalistka ds. inwestycji w rynki wschodnie i

akcje Azji i Pacyfiku w JPMorgan Asset Management. „Chiny w szczególności są dobrze przygotowane do przeprowadzenia tej ewolucji, biorąc pod uwagę ogromną gamę przypadków użycia w dziedzinie urządzeń do noszenia, urządzeń brzegowych i platform internetowych”.

Co prawda, oszałamiająca hossa wywołała obawy dotyczące zawyżonych wycen. Cambricon Technologies Corp., producent chipów AI konkurujący z Nvidią Corp., wyceniany jest na około 120-krotność przyszłych zysków. Wskaźnik śledzący chińskie firmy robotyczne wyceniany jest na ponad 40-krotność przyszłych zysków, co jest wyższe niż 25-krotność dla Nasdaq 100.

Ostatnia decyzja Pekinu o zaostrzeniu finansowania z depozytem zabezpieczającym była również oznaką rosnącego niepokoju władz dotyczącego nadmiernych spekulacji, szczególnie w niektórych obszarach sektora technologicznego.

Niemniej jednak niektórzy inwestorzy pozostają optymistami co do perspektyw branży ze względu na przewagi, takie jak niski koszt bazy i silne wsparcie oraz planowanie ze strony państwa.

„Niskokosztowy model Chin dla AI może się opłacić szybciej” niż jego amerykańscy odpowiednicy – napisała w nocy z 16 stycznia analityczka technologiczna Gavekal Research, Tilly Zhang. „»Moment DeepSeek« zachęcił Chiny do skupienia się na strategii tanich, wystarczająco dobrych modeli”.

Oczekiwane w tym kwartale wydanie modelu R2 firmy DeepSeek może dostarczyć kolejnego katalizatora. Nowy model, który prawdopodobnie będzie się szczycić najnowocześniejszą wydajnością przy ultraniskim koszcie, „ma potencjał, aby ponownie zakłócić funkcjonowanie sektora, podkreślając pozycję Chin jako głównego rywala amerykańskiej supremacji w dziedzinie AI” – napisał niedawno Bloomberg Intelligence.

Szczegóły nowego pięcioletniego planu Chin, który ma zostać opublikowany w marcu i kładzie duży nacisk na technologiczną

samowystarczalność, mogą dać bykom giełdowym kolejny powód do zakupów.

Chińskie akcje mogą jeszcze bardziej przewyższać amerykańskie odpowiedniki, jeśli wzrost zysków będzie nadal przyspieszał, szczególnie w sektorach zaawansowanych technologii i silnego eksportu – powiedziała Vivian Lin Thurston, zarządzająca portfelem w William Blair Investment. „Oczekuję, że zobaczymy atrakcyjne możliwości inwestycyjne w tych branżach, tak jak mieliśmy to w 2025 roku, w tym w internecie, AI, technologiach półprzewodnikowych związanych ze sprzętem, robotyce, automatyzacji i biotechnologii”.

Operacja CIA/Mossadu mająca na celu wywołanie kolorowej rewolucji w Iranie poniosła porażkę



Plan CIA i Mossadu mający na celu wywołanie kolorowej rewolucji w Iranie, który przyciągnął globalną uwagę i spowodował tsunami artykułów propagandowych przedstawiających irańskie protesty jako masowy, niepowstrzymany ruch ludowy, poniósł porażkę. Tak, protesty trwają w niektórych częściach kraju, ale irańskie siły bezpieczeństwa zdjęły rękawiczki i

odpowiadają. Szacunki dotyczące ofiar są rozbieżne... Wahają się od setek do tysięcy zabitych. Irańskie władze ogłosiły, że rzekomi przywódcy gwałtownych protestów zostaną publicznie straceni począwszy od środy.

Podczas gdy Trump obiecuje teraz, że spróbuje przyjść z pomocą protestującym, jego obietnica wydaje się bardziej retoryczna niż merytoryczna. Zgodnie z raportem Jerusalem Post:

Oczekuje się, że prezydent USA Donald Trump pomoże Irańczykom, którzy protestują w całym kraju przeciwko reżimowi Republiki Islamskiej, powiedziało w niedzielę The Jerusalem Post kilku źródłom znających szczegóły dyskusji prowadzonych w ostatnich dniach.

„Trump zasadniczo zdecydował się pomóc protestującym w Iranie. Nie zdecydował jeszcze o tym, „jak” i „kiedy” – powiedzieli. . . .

„Spektrum opcji obejmuje od opcji militarnej, a mianowicie uderzeń na cele reżimowe, poprzez wsparcie cybernetyczne przeciwko reżimowi, po dostarczenie systemów Starlink, aby pomóc protestującym” – powiedział jedno ze źródeł dla Post.

„Podczas gdy administracja Trumpa nie wierzy, że irański reżim się rozpada, zdecydowanie dostrzega problemy i pęknięcia, których nie było tydzień temu” – dodał źródło.

Jednak brytyjska gazeta The Telegraph studzi oczekiwania co do natychmiastowych działań militarnych:

Amerykańskie media donosiły, że we wtorek urzędnicy przedstawia Trumpowi opcje szeregu nieśmiercionośnych działań, w tym wzmocnienie krytyki antyrządowej w internecie i użycie tajnej broni cybernetycznej przeciwko irańskim celom wojskowym i cywilnym.

Oczekuje się, że w briefingu wezmą udział sekretarz stanu Marco Rubio, sekretarz obrony USA Pete Hegseth oraz generał

Dan Caine, przewodniczący połączonych szefów sztabów.

Dowódcy w regionie powiedzieli urzędnikom, że muszą „skonsolidować pozycje wojskowe USA i przygotować obronę” przed przeprowadzeniem jakichkolwiek ataków militarnych na służby bezpieczeństwa odpowiedzialne za krwawe stłumienie demonstracji.

Raport w Washington Post potwierdza doniesienia The Telegraph, że administracja Trumpa dopiero zaczyna rozważać możliwe działania:

Według doniesień Journal, rozważane opcje mogą obejmować użycie broni cybernetycznej przeciwko irańskim celom wojskowym i cywilnym, nałożenie dodatkowych sankcji gospodarczych na rząd irański i przeprowadzenie ataków militarnych.

Podczas gdy grupy fasadowe CIA nadal dostarczają zachodnim mediom doniesienia o dużych protestach w miastach takich jak Maszhad, rzeczywistość na miejscu jest inna. Oto wideo z Maszhadu nagrane wcześniej dzisiaj (noc w Iranie), przedstawiające wypełniające plac siły prorządowe:

??? Masowe wiece poparcia dla Republiki Islamskiej zalały ulice Maszhadu, a zwolennicy reżimu masowo wyszli na ulice, demonstrując potężną jedność w jednym z kluczowych miast Iranu, wśród trwających w całym kraju zamieszek i protestów. pic.twitter.com/4nkZUDN2As

– Defense News (@defensesignal) 12 stycznia 2026

CIA i Mossad wydają się zapominać, że aby skutecznie dokonać zmiany reżimu, muszą mieć pod kontrolą wojsko i służby bezpieczeństwa. Załóżmy, że łącznie w miastach Iranu protestował milion osób. To wciąż tylko nieco ponad 1% całej populacji Iranu. Podczas gdy wielu Irańczyków jest złych lub

rozzarowanych rządem prezydenta Pezeszkiana z powodu jego nieudolnego zarządzania irańską gospodarką, nie oznacza to, że większość Irańczyków jest gotowa obwinić ajatollaha Chameneiego.

Jakie są wskaźniki, że USA zaatakują Iran? USA powinny mieć przynajmniej jedną grupę zadaniową lotniskowca w regionie, przynajmniej kilka eskadr myśliwców/bombowców oraz wzmocnienie lub ewakuację amerykańskich baz wojskowych w regionie. Jak dotąd nie ma oznak takiej działalności.

Czego Trump powinien się nauczyć od planu sukcesji „Starego Hickory’ego”



Niemal natychmiast po tym, jak w 2015 roku zjechał złotymi ruchomymi schodami, Donalda Trumpa zaczęto porównywać do Andrew Jacksona. Od jego antyestablishmentowego tonu, przez łamanie norm, po burzliwe czasy sprawowania urzędu, obserwatorzy mediów, a nawet sam prezydent, podkreślali ich podobieństwa. „To podczas Rewolucji Jackson po raz pierwszy skonfrontował się z arogancką elitą i ją przeciwstawił. Czy brzmi to dla was znajomo?” – zapytał Trump w 2017 roku podczas przemówienia z okazji 250. urodzin Jacksona.

Ale mniej dyskutowane jest porównanie między własną rewolucją

Jacksona a Trumpa, szczególnie ich zakończeń. Choć jest to zrozumiałe – Trump w wielu aspektach był przez ostatnią dekadę amerykańską przeszłością, teraźniejszością i polityczną przyszłością, a koniec jego czasu w centrum amerykańskiego życia trudno sobie wyobrazić – w miarę jak zbliża się rok 2028, ci, którzy pragną, aby rewolucja Trumpa przetrwała jego prezydentury, powinni przyjrzeć się, jak Jackson zarządzał swoim własnym ruchem po opuszczeniu Białego Domu.

Chociaż Jackson opuścił urząd w 1837 roku, nie opuścił sceny politycznej. W rzeczywistości jego rewolucja polityczna była dopiero w połowie. Zarządzając jej drugą połową, Jackson miał się stać najpotężniejszym byłym prezydentem w historii Ameryki – i doprowadzić swoją rewolucję do końca.

Tak jak Stary Szefer

Większość nowoczesnych prezydentów z dwiema kadencjami nie popiera następcy przed zasadniczym zakończeniem prawyborów. Ronald Reagan czekał, aż George H. W. Bush będzie przypuszczalnym kandydatem. Bill Clinton nie poparł swojego wiceprezydenta, Alę Gore'a, aż do rozpoczęcia Konwencji Narodowej Partii Demokratycznej.

Andrew Jackson jednak przyjął całkowicie inną taktykę. Jackson jasno dał do zrozumienia, że jego wiceprezydent, Martin Van Buren, będzie jego następcą jako kandydat Partii Demokratycznej, którą Jackson założył. Van Buren oczywiście zdobył nominację i prezydenturę. Rozumiał swoją rolę jako kontynuowanie rewolucji politycznej Jacksona, wychwalając w swojej mowie inauguracyjnej „sławetnego poprzednika”, jednocześnie ubolewając, „że nie mogę spodziewać się wykonania tego trudnego zadania z równą zdolnością i sukcesem”. Van Buren został następnie pierwszym i jedynym wybranym prezydentem, który zachował wszystkich członków gabinetu swojego poprzednika. Francis Preston Blair, zaufany Jacksona, nadal prowadził „The Washington Globe”, gazetę będącą

rzecznikiem administracji Jacksona.

W kwestiach polityki, Van Buren kontynuował linię Jacksona. Krótko przed opuszczeniem urzędu Jackson podpisał „specie circular”, rozporządzenie wykonawcze nakazujące, aby płatności za ziemie należące do rządu federalnego dokonywane były w twardej walucie. Jego surowe warunki przyczyniły się do załamania gospodarczego znanego jako Panika 1837 roku. Van Buren, który był politycznie zbieżny z Jacksonem, ale początkowo nie wspierał jego wojny z Drugim Bankiem Stanów Zjednoczonych, miał wszelkie powody, aby wydać rozporządzenie wykonawcze uchylające „specie circular”. Ale Jackson, być może wyczuwając niezdecydowanie ze strony Van Burena, szybko napisał do Van Burena, żądając, aby ten pozostał stanowczy. Rozporządzenie zostało ostatecznie uchylone – ale ponad rok później, i przez Kongres, a nie przez Van Burena.

Van Buren przegrał w 1840 roku z wersją Jacksona od Wigów, generałem Williamem Henrym Harrisonem, z powodu gospodarczych skutków paniki. Jackson jednak krzyknął „faul”, wierząc, że nie ma mowy, aby Wigowie mogli uczciwie wygrać. Ubolewał nad „korupcją, przekupstwem i oszustwem”. „Demokracja Stanów Zjednoczonych” – kontynuował – została „haniebnie pobita”.

Wigowie, kierowani za kulisami przez długoletniego przeciwnika Jacksona, Henry’ego Claya, wreszcie mieli swoją szansę, aby cofnąć całą rewolucję Jacksona. Ale natychmiast napotkali problem: ich zwycięzca, Harrison, zmarł już po miesiącu urzędowania, a jego wiceprezydent, John Tyler, okazał się swego rodzaju pseudo-demokratą, który zablokował wszystkie główne polityki Wigów do końca kadencji.

Jackson – który nigdy nie został naprawdę odsunięty przez Van Burena jako przywódca partii, w przeciwieństwie do większości prezydenckich następców – rozumiał, że wybory w 1844 roku będą jego ostatnią bitwą, i bitwą jego rewolucji. Wigowie, co nie zaskakuje, nominowali Henry’ego Claya. Gdyby wygrał, Clay zrobiłby to, co powstrzymała przedwczesna śmierć Harrisona:

cofnąłby całą rewolucję Jacksona, przede wszystkim przywracając Bank Stanów Zjednoczonych.

Istniały dwie główne przeszkody w przywróceniu wizji Jacksona do Białego Domu. Pierwszą było to, że jego wcześniej wybrany następca, Van Buren, ogłosił, że sprzeciwia się aneksji Teksasu, co było głównym priorytetem Jacksona. Drugą było to, że plotkowano, iż John Tyler planuje kandydować z własnego komitetu.

Jackson szybko działał, aby wyeliminować oba zagrożenia dla swojego dziedzictwa. Piszząc do osób w otoczeniu Tylera, podkreślał potrzebę zwycięstwa Demokratów. Jackson wskazywał, że Tyler będzie albo dobrze zapamiętany za samoistne wycofanie się, albo negatywnie, jeśli zostanie i da Clayowi zwycięstwo. Nakazał także Blairowi zaprzestać atakowania Claya w prasie. To zadziało: Tyler zgodził się zakończyć swój start.

Tymczasem Jackson publicznie wyrzekł się Van Burena za sprzeciw wobec aneksji Teksasu. Wezwał do swojego domu pod Nashville małego znanego mieszkańca Tennessee, Jamesa K. Polka, i powiedział mu wprost, że to on, a nie Van Buren, będzie kandydatem partii. Polk został nominowany wkrótce potem i pokonał Claya w jednym z najważniejszych wyborów w historii Ameryki.

Jackson zmarł rok później, wiedząc, że – głównie dzięki jego politycznemu sprytowi i machinacjom – jego 20-letnia rewolucja polityczna zwyciężyła. Żaden byłby prezydent w historii Ameryki przed nim ani po nim nie miał takiej władzy. Sześciu prezydentów sprawowało urząd w latach 1825-1845: John Quincy Adams, Jackson, Van Buren, Harrison, Tyler i Polk. Jackson osobiście określił polityczne losy wszystkich z wyjątkiem jednego.

Pozostawiając dziedzictwo

Historia Jacksona, choć nie powtarza się w przypadku Trumpa, z pewnością rymuje się z nią. Zarówno Jackson, jak i Trump

walczyli z tym, co dziś nazwano by „jednopartyjnością”. Oba występowały przeciwko stronnictwej biurokracji i zwalniały duże części pracowników federalnych. I obaj energicznie wykorzystywali literę prawa – w przeciwieństwie do jego ducha – która została uchwalona przez establishmentowców, którzy nigdy nie wyobrażali sobie, że pojawi się ktoś, kto myśli inaczej.

A analogie między Wigami i Henrym Clayem a Demokratami i Barackiem Obamą – z których obaj mieli szansę powstrzymać swoich uzurpatorów, ale zawalili przez prezydentów niezdolnych do wykorzystania momentu i zły wybór wiceprezydentów – są oczywiste.

Główne pytanie brzmi, jak zakończy się rewolucja Donalda Trumpa. Ameryka jest w niej teraz od dziesięciu lat i choć czas Trumpa w Białym Domu zakończy się w 2029 roku, jest ona wyraźnie niedokończona.

Jackson również opuścił prezydenturę po dwóch kadencjach. Ale nie opuścił walki politycznej. Zrobienie tego prawdopodobnie oznaczałoby koniec jego rewolucji. Bez późniejszych interwencji Jacksona Van Buren mógł zboczyć z polityki twardego pieniądza lub, gdyby wygrał w 1844 roku, znacznie odbiec od wizji Jacksona. Tyler mógł wystartować w 1844 roku, gwarantując zwycięstwo Clayowi.

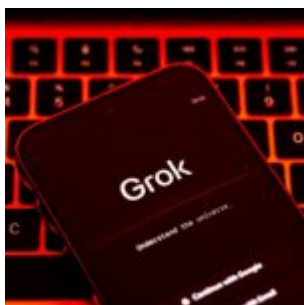
Jeśli Trump życzy sobie, aby ruch MAGA pozostał w jego wizerunku i nie został roztrwoniony, historia wymaga, aby wybrał następcę. Najbardziej oczywistym kandydatem jest jego wiceprezydent, JD Vance, który został wybrany częściowo ze względu na swoją młodość i zdolność do poprowadzenia ruchu w 2028 roku i później. Już teraz potencjalni konkurenci, tacy jak sekretarz stanu Marco Rubio, potwierdzili, że będą wspierać Vance’a, jeśli ten wystartuje.

Jackson, nawet w połowie swojej prezydentury, nie wydawał się nikomu kimś, kto miałby decydować o losach prezydentur

dziesięć lat później. Ale uświadomienie sobie, że jego dziedzictwo jest na szali, oraz jego oddanie swoim zasadom, skłoniły go do bardziej agresywnego przejęcia kontroli nad zainicjowaną przez siebie rewolucją.

Aby zapewnić, że jego ruch nie zejdzie z torów, Trump powinien zrobić to samo.

Wielki Skandal Bikini Groka to tylko Cyfrowa Tożsamość tylnymi drzwiami



Dwa dni temu rząd brytyjski ogłosił zwrot w swojej proponowanej cyfrowej tożsamości i że długo oczekiwana „BritCard” nie będzie już obowiązkowa do pracy w Wielkiej Brytanii.

To zostało przyjęte jako zwycięstwo zarówno przez fałszywych typów antyestablishmentowych, których zadaniem jest prowadzenie prawdziwej opozycji jak Szczurołap, jak i przez niektóre prawdziwe grupy oporu, które powinny wiedzieć lepiej.

Rzeczywistość jest taka, że doniesienia o śmierci cyfrowej tożsamości zostały mocno wyolbrzymione. Wszystko, co powiedzieli, to że nie będzie już obowiązkowa.

Posiadanie konta bankowego, telefonu komórkowego lub połączenia internetowego nie jest obowiązkowe, ale spróbuj funkcjonować w tym świecie bez nich.

Ktokolwiek rozumie rządy lub naturę ludzką, wiedział, że jakakolwiek cyfrowa tożsamość prawdopodobnie nigdy nie będzie obowiązkowa pod groźbą użycia broni, ryzykując karę więzienia.

Wystarczy, że będzie trochę szybsza i/lub trochę tańsza.

Zaoszczędzenie pół godziny przy składaniu zeznania podatkowego, szybsze przejście przez odprawę celną, niższe „opłaty administracyjne” za wnioski o paszport lub prawo jazdy.

Godzina dodatkowego czasu i 50 funtów zaoszczędzonych rocznie zrobi więcej przymusu niż drut kolczasty i pałki policyjne kiedykolwiek mogły.

Równolegle z tym toczy się wyreżyserowana dramaturgia wokół generowania przez Groka obrazów postaci publicznych w bikini, co odpowiadało prasie i klasie komentatorów, by rozdmuchać to do „napaści seksualnej” i „pornografii”, błagając nas wszystkich, by „pomyśleć o dzieciach!”

W ciągu tygodnia X zmienił swoją politykę, a rząd Sir Keira Starmera obiecał szybkie rozwiązanie problemu za pomocą ustawodawstwa, które (wygodnie) zostało przyjęte w zeszłym roku, ale jeszcze nie zostało wprowadzone w życie (więcej na ten temat w ciągu najbliższych kilku dni).

Ta kwestia stała się „problemem”, miała historyczną „reakcję” i otrzymała gotowe „rozwiązanie” w ciągu dwóch tygodni. Trudno byłoby znaleźć szybszą procesję dialektyki Hegłowskiej.

Tak więc mamy doniesione o zgonie obowiązkowej cyfrowej tożsamości występującej obok wzrostu „zagrożenia” AI „deepfake’ami”.

Nikt w mainstreamowej prasie faktycznie nie połączył tych

historii, ale powiązanie jest tak oczywiste, jak nieunikniony jest następny krok.

Ten następny krok to wprowadzenie przez Wielką Brytanię własnej wersji australijskiego „zakazu mediów społecznościowych” dla osób poniżej 16. roku życia. W efekcie, wprowadzenie bramek wiekowych dla wszystkich interakcji online na głównych platformach i zakończenie anonimowości online.

Wdrożenie trwa; zaledwie kilka godzin temu doniesiono, że ponad 100 000 (całkowicie prawdziwych) ludzi „nalegało” na posłów, aby zakazali mediów społecznościowych dla dzieci. Pulchny, mały przyszły premier Wes Streeting „domaga się działania”, ponieważ jego PR-owcy mówią, że to sprawia, że wygląda na asertywnego.

Cyfrowa tożsamość nigdy nie miała być obowiązkowa... ale okazuje się, że na pewno będziesz jej potrzebować, aby chronić biedne małe dzieci.

Militarna grupa syjonistyczna zaprzestaje działalności w Nowym Jorku po ugodzie z prokuratorem generalnym



Ze względu na swój status globalnego centrum żydowskiej diaspory, Nowy Jork stał się głównym polem bitwy w Stanach Zjednoczonych w walce między amerykańskimi syjonistami a ich przeciwnikami na tle pogarszającego się poparcia publicznego dla Izraela, przyspieszonego przez jego wojnę z Hamasem w Strefie Gazy. Podczas gdy krytycy państwa Izrael uczestniczący w powszechnych protestach w całym mieście zostali nazwani przez przeciwników dżihadystami za protestowanie przeciwko rzezi niewinnych Palestyńczyków zbrojonymi krwią rękami Sił Obronnych Izraela („IDF”), to prorządowa grupa izraelska została ujawniona jako zaangażowana w kampanię terroru w najnowszym następstwie tego konfliktu ideologicznego. Betar U.S., amerykański oddział międzynarodowej organizacji militarnej utworzonej przez założyciela syjonistycznej organizacji paramilitarnej Irgun, postanowił zaprzestać działalności w Nowym Jorku po ugodzie z biurem prokuratora generalnego stanu, po tym jak śledztwo ujawniło systemowe kampanie nękania, zastraszania i przemocy politycznej prowadzone przez grupę.

W następstwie niepokojów politycznych w całych USA rozpoczętych w 2024 roku, skupionych wokół protestów przeciwko Izraelowi na kampusie Uniwersytetu Columbia, Betar U.S. angażował się w zorganizowane kampanie nękania prorządowych protestujących i aktywistów, kulminujące dochodzeniem przeciwko nim. Śledztwo przeciwko organizacji rozpoczęło się w marcu 2025 roku, po serii formalnych skarg złożonych przeciwko grupie. Według oświadczenia biura prokurator generalnego Nowego Jorku Letitii James ogłaszającego ugodę z Betarem, „Dochodzenie Biura Prokuratora Generalnego ustaliło, że Betar U.S. angażował się w schemat przemocy i nękania napędzany wyraźną wrogością wobec chronionych grup”. Śledztwo ujawniło również, że pomimo zarejestrowania się w Internal Revenue Service jako organizacja non-profit w 2024 roku, Betar U.S. nigdy nie zarejestrował się w Biurze Organizacji Charytatywnych stanu Nowy Jork, pomimo zbierania darowizn podczas działalności w tym stanie.

Skrajnie prawicowa organizacja syjonistyczna zgodziła się na zawieszoną grzywnę w wysokości 50 000 dolarów, którą będzie zmuszona zapłacić tylko w przypadku naruszenia warunków umowy, które wymagają zaprzestania angażowania się w zorganizowane kampanie nękania zachęcające do przemocy i składania bezpośrednich gróźb przeciwko przeciwnikom politycznym. Betar U.S. będzie musiał składać roczne raporty zgodności przez kolejne trzy lata, dowodząc, że nie naruszył warunków ugody, aby uniknąć zapłaty zawieszonej grzywny. W wyniku ugody Betar U.S. rozwiąże swój status organizacji non-profit w Nowym Jorku i poinformował biuro prokuratora generalnego, że zamierza zaprzestać działalności w tym stanie. Pomimo zgody na ugodę, rzecznik Betar U.S. zaprzeczył jakiegokolwiek wykroczeniu.

Chociaż naznaczony jako grupa marginesowa na obrzeżach amerykańskiego establishmentu syjonistycznego, dowody politycznego wpływu Betar U.S. stały się coraz bardziej widoczne po powrocie prezydenta Donalda J. Trumpa do Białego Domu. Pod koniec stycznia 2025 roku, krótko po inauguracji Trumpa, skrajnie prawicowa grupa syjonistyczna dostarczyła jego administracji listę studentów uczestniczących w protestach antyizraelskich, których tożsamości odkryła, aby zostali deportowani z kraju. Krótko po otrzymaniu tej listy, prezydent Trump podpisał rozporządzenie wykonawcze tworzące grupę zadaniową przeciwko antysemityzmowi. W odpowiedzi na kontynuowane protesty przeciwko Izraelowi, Trump podpisał kolejne rozporządzenie wykonawcze deportujące studentów i innych niepermanentnych rezydentów USA w kraju na kartach stałego pobytu i wizach, utożsamiając ich udział w demonstracjach z poparciem dla terroryzmu. Ta decyzja ośmieliła Betar U.S. do uruchomienia tego, co nazwał Operacją Gniew Syjonu, jako skoordynowanej kampanii doxingowej wycieku danych osobowych protestujących.

Dowody kampanii nękania, które biuro prokuratora generalnego Nowego Jorku ustaliło, że Betar U.S. prowadził, były powszechne w mediach społecznościowych od czasu odrodzenia

grupy w czerwcu 2023, zaledwie kilka miesięcy przed konfliktem między Izraelem a Hamasem, który doprowadził do pełnowymiarowej wojny w Strefie Gazy po atakach z 7 października 2023. Grupa regularnie zamieszczała groźby na X, posuwając się aż do publikowania filmów swoich członków popełniających akty przemocy przeciwko propalestyńskim protestującym. Po operacji Mossadu o kryptonimie Operacja Grim Beeper, w której izraelski wywiad celował w urzędników Hezbollahu, detonując tysiące ręcznych pagierów w całym Libanie i Syrii, powodując tysiące ofiar cywilnych, Betar U.S. zamieścił filmy swoich członków wychodzących na ulice Nowego Jorku, aby osobiście wręczać pagery aktywistom antyizraelskim jako taktykę zastraszania. Żydowski antysyjonistyczny aktywista Norman Finkelstein był jednym z takich krytyków Izraela, których Betar U.S. celował w tej skoordynowanej kampanii nękania, nazywając go „pierdolonym zaprzeczającym Holocaustowi gównem”, gdy wkładał pager do przedniej kieszeni jego kurtki.

Chociaż Betar U.S. celował w propalestyńskich aktywistów swoimi militarnymi taktykami, ekstremistyczna ideologia grupy również postawiła ją w sprzeczności z innymi grupami żydowskimi, takimi jak Liga Antydefamacyjna. Grupa oskarżyła ADL o zbytnią pobłażliwość wobec przeciwników Izraela, tworząc nie do pogodzenia przepaść między nimi. Wrogość, którą rozbudziła, doprowadziła do umieszczenia przez ADL Betar U.S. w swojej bazie danych grup ekstremistycznych, czyniąc go jedyną żydowską organizacją, która zdobyła to wyróżnienie.

W odpowiedzi na ogłoszenie ugody z prokuratorem generalnym Nowego Jorku, Betar próbował zdystansować się od odnowionej uwagi skupionej na jego militarnej ideologii. „Betar to główny nurt syjonizmu, organizacja, bez której państwo Izrael by nie istniało” – powiedział rzecznik The Times of Israel. Pomimo tego sprzeciwu, Betar jest niemożliwy do oddzielenia od militarnego ekstremizmu syjonistycznego. Organizacja została pierwotnie założona przez Ze’eva Jabotinsky’ego w Rydze na

Łotwie w 1923 roku jako faszystowski ruch młodzieżowy stworzony, aby promować jego ideologię syjonizmu rewizjonistycznego.

Sekta syjonizmu rewizjonistycznego stworzona przez Jabotinsky'ego opowiadała się za reformą ideologii syjonistycznej w opozycji do lewicowego ruchu syjonizmu pracy prowadzonego przez ostatecznego pierwszego premiera Izraela, Davida Ben-Guriona. W przeciwieństwie do syjonizmu pracy, ideologia syjonizmu rewizjonistycznego koncentrowała się na idei, że naród żydowski ma prawo do suwerenności nad całością tego, co postrzegał jako Ziemię Izraela, w tym całością brytyjskiego Mandatu Palestyny i Transjordanii. Syjonizm rewizjonistyczny służył jako podstawa prawicy współczesnej polityki izraelskiej, wpływając na powstanie partii Likud, obecnie prowadzonej przez izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu, a także ruchu żydowskiego suprematyzmu kahanizmu, z którego wyłoniła się partia Żydowska Władza, kierowana przez izraelskiego ministra bezpieczeństwa narodowego Itamara Ben-Gvira.

Jabotinsky stał również za założeniem Irgunu, syjonistycznej organizacji paramilitarnej działającej w Mandacie Palestyny od 1931 roku do lat po jego śmierci w 1940, kiedy to ostatecznie wchłonął ją IDF po ustanowieniu państwa Izrael w 1948 roku. W latach działalności jako syjonistyczna organizacja paramilitarna, Irgun był odpowiedzialny za akty terroru przeciwko palestyńskim Arabom i innym grupom, które określał jako przeciwników swojego syjonistycznego światopoglądu, takie jak masakra w Dajr Jasin i bombardowanie Hotelu King David dokonane przeciwko administracyjnej siedzibie brytyjskich władz Mandatu Palestyny w 1946. Betar służył jako kanał rekrutacyjny dla Irgunu, w sposób podobny do tego, w jaki skonstruowano Hitlerjugend.

Dopiero sześć lat po założeniu syjonistycznej organizacji paramilitarnej przez Jabotinsky'ego, amerykański oddział Betaru został założony w 1929 roku. Przez całe swoje

istnienie, sprzeciw wobec jego radykalnej ideologii i militarnych taktyk rozbił jego działalność w Ameryce. Jednak po jego najnowszej iteracji ustanowionej w 2023 roku, wsparcie wysokiej rangi izraelskich przywódców politycznych pozwoliło mu rozkwitnąć. Podczas wizyty w USA we wrześniu, aby przemawiać przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ, izraelski premier Benjamin Netanyahu spotkał się z przywódcami Betar U.S. w Nowym Jorku. Jednak nawet to milczące wsparcie ze strony rządu izraelskiego nie wystarczyło, aby przewyciężyć kontrolę, z jaką grupa się zmierzyła z powodu swoich militarnych taktyk.

W następstwie ogłoszenia ugody z Biurem Prokuratora Generalnego stanu Nowy Jork, Betar U.S. powrócił na swoje konto na X, aby kontynuować propagandę przedstawiającą się jako ofiara antysemityzmu. Betar U.S. oskarżył prokuratora generalnego Nowego Jorku Letitię James o zakazanie mu działalności w tym stanie. W rzeczywistości, biuro prokuratora generalnego wymagało od Betar U.S. tylko zaprzestania celowania w przeciwników kampaniami nękania, zastraszania i przemocy, lub stawienia czoła zapłacie marnej grzywny 50 000 dolarów. Ten sam wymóg wystarczył, aby Betar U.S. dobrowolnie zaprzestał działalności. Biorąc pod uwagę, że postuluje się jako głównonurtowa organizacja proizraelska, fakt, że Betar U.S. uznał, że nie może kontynuować działalności bez angażowania się w te taktyki terrorystyczne, jest druzgocącą destylacją tego, za czym naprawdę stoi syjonizm.

Atak na Republikę



W scenie ze słynnej sztuki Roberta Bolta „Człowiek na każdą pogodę”, poświęconej procesowi o zdradę św. Tomasza More’a, More sprzecza się z prokuratorem generalnym Walii na temat prawa. Prokurator generalny mówi, że ściąłby wszystkie prawa w Anglii, aby dopaść Diabła. More przypomina mu, że prawa zostały spisane, aby chronić nas przed tymi, którzy je obalą, bo, pyta More, gdy Diabeł się odwróci i zacznie szukać ciebie, gdzie się ukryjesz, skoro prawa zostały zrównane z ziemią? Odpowiedź: nigdzie.

Ostatnie oświadczenie prezydenta Donalda Trumpa w wywiadzie dla The New York Times, że na arenie międzynarodowej tylko jego „własna moralność” i jego „własny umysł” mogą go powstrzymać, jest bezpośrednim odrzuceniem jego przysięgi urzędowej, ponieważ skutecznie obala prawa. Głęboko odrzuca ono ograniczenia nałożone na niego przez Konstytucję Stanów Zjednoczonych, do której publicznie zaprzysiągł zachowywać, bronić i strzec, oraz przez traktaty, których stroną są USA, i przez odpowiednie ustawy federalne.

Celem Konstytucji jest ustanowienie rządu federalnego i jego ograniczenie. W procesie ustanawiania przekazała ona całą władzę ustawodawczą Kongresowi, a władzę wykonawczą prezydentowi. Czyniąc to, celowo trzymała każdą z nich z dala od pracy drugiej. Tylko Kongres może nakładać podatki i wypowiadać wojnę. Tylko prezydent może egzekwować prawa i prowadzić wojny, które wypowiedział Kongres. Władza sądowa ma decydujące słowo w sprawie znaczenia Konstytucji i praw federalnych.

To jest system kontroli i równowagi, z władzami ograniczonymi i nałożonymi restrykcjami, aby zapobiec kumulacji nadmiernej

władzy w jednej gałęzi kosztem którejkolwiek z pozostałych dwóch; i tym samym – przynajmniej teoretycznie – chronić wolność osobistą.

Konstytucja jest najwyższym prawem kraju. Wymaga, aby każdy urzędnik i pracownik rządowy – lokalny, stanowy i federalny – złożył jej przysięgę wierności. Ta wierność odnosi się nie tylko do słów w Konstytucji i jej 27 poprawek, ale także do wartości przejawianych przez te słowa. Ponadto traktaty, których Stany Zjednoczone są stroną na mocy zgody prezydenta i ratyfikacji Senatu, również są najwyższym prawem kraju. Traktaty oczywiście nie mogą przeczyć ani rościć sobie prawa do unieważnienia czegokolwiek w Konstytucji, ale mogą – jak Konwencje Genewskie – regulować i ograniczać amerykańską politykę zagraniczną.

Wszystko to stanowi podstawową, solidną jurysprudencję konstytucyjną, dobrze wplecioną w tkaninę naszej historii. Istnieje oczywiście wiele sposobów interpretacji Konstytucji; a definitywne interpretacje mogą nawet zmieniać się z upływem czasu. Minęło prawie 60 lat, zanim *Plessy v. Ferguson*, które zaaprobowало narzuconą przez państwo dyskryminację rasową pod doktryną „osobni, ale równi”, stało się *Brown v. Board of Education*, które orzekło, że „osobne” jest z natury nierówne.

Podobnie jest z aborcją. Minęło 50 lat, zanim *Roe v. Wade*, które uznało, że prawo do prywatności chroni zdolność matki do aborcji jej dziecka, stało się *Dobbs v. Jackson*, które uznało, że aborcja jest kwestią zdrowia i bezpieczeństwa, a te są z natury sprawami stanowymi.

Ale niektóre wartości nigdy nie mogą się zmienić bez znaczącego podważenia schematu rządów ustanowionego przez Konstytucję. Na czele tych niezmiennych wartości jest wierność rządowi prawa. Gdy prezydent składa przysięgę zachowania, obrony i strzeżenia Konstytucji, zgadza się przestrzegać prawa, niezależnie od tego, czy się z nim zgadza, czy nie.

Gdy prezydent składa przysięgę, obiecuje sprawować urząd „wiernie”. James Madison obawiał się momentu krzyżowania-palców-za-plecami, gdyby słowo „wiernie” nie znalazło się w przysiędze.

Wróćmy teraz do Trumpa. Twierdząc, że „na światowej scenie” – język użyty przez reportera, który przesłuchiwał Trumpa, a nie przez samego Trumpa – tylko jego umysł i moralność mogą go powstrzymać, ujawnił on własnym wyborem słów to, co jego prezydenckie zachowanie już przejawiało. Oczywiście odrzuca on obowiązek wiernego wykonywania swojej pracy. Jego lojalność jest wobec niego samego, a nie wobec słów lub wartości leżących u podstaw Konstytucji.

Zatem, gdy jego własny umysł nie zgadza się z ograniczeniem nałożonym na niego – jak np. tylko Kongres może nakładać podatki i tylko Kongres może wypowiadać wojnę – wybierze wierność własnemu umysłowi ponad wierność Konstytucji i jego przysiędze zachowania, obrony i strzeżenia jej.

Nakładał on podatki od sprzedaży na ludność amerykańską i nakazał wojsku zabijać niewinnych na pełnym morzu oraz przeprowadzić inwazję na Wenezuelę i uprowadzenie uznanego prezydenta Wenezueli i jego żony. W trakcie tych wydarzeń jednostronnie wyciągnął miliardy dolarów od konsumentów, którzy płacą jego podatki od sprzedaży, które nazywa cłami, a jego wojska jednostronnie zamordowały setki niewinnych – na motorówkach i łodziach rybackich na wodach międzynarodowych, podczas snu w koszarach wojskowych w Caracas i wewnątrz wenezuelskiego kompleksu prezydenckiego.

Ogłosił również, że USA będą kradły ropę spod ziemi pod wenezuelską ziemią suwerenną; a nawet ogłosił się pełniącym obowiązki prezydenta Wenezueli.

Republika Amerykańska opiera się na Konstytucji. Zakłada ona, że gdy osoba składa przysięgę wierności jej, czyni to bez zastrzeżeń psychicznych lub zamiaru uchylecia się. W trakcie

naszej historii mieliśmy prezydentów mordujących niewinnych cywilów, więżących niewinnych na podstawie rasy i świadomie wciągających nas w wojny za pomocą kłamstw. I przetrwaliśmy jako naród.

A teraz to.

To jest publiczne odrzucenie strukturalnych norm rządzenia nie widziane w naszej historii. Jeśli pozostanie nieskrępowane, Ameryka nigdy nie będzie taka sama, ponieważ naród będzie cierpiał na łasce prezydenckiego „umysłu”. A prawa nie mogą nas chronić, ponieważ ten prezydent obalił je, aby zmiażdżyć jakiegokolwiek samozwańczego diabła, który znajdzie się na jego celowniku.

Meta usuwa 550 000 kont, gdy australijskie prawo dotyczące identyfikatorów w mediach społecznościowych zmienia internet



Śmiały eksperyment Australii w zakresie regulacji online przeszedł z teorii do rzeczywistości z oszałamiającym, natychmiastowym skutkiem. Po wejściu w życie przełomowego

australijskiego prawa dotyczącego weryfikacji wieku w mediach społecznościowych, gigant technologiczny Meta ujawnił masowe czyszczenie, usuwając blisko 550 000 kont, które, jak twierdzi, mogły należeć do użytkowników poniżej 16. roku życia.

Usunięcia reprezentują jeden z najbardziej namacalnych skutków prawa, które weszło w życie 10 grudnia 2025 roku. Ustawodawstwo wymaga od dziesięciu głównych platform – w tym Facebooka, Instagrama, TikToka, Snapchata, Reddita, X i Twitcha – weryfikacji wieku użytkowników przy użyciu dowodu tożsamości wydanego przez rząd lub stawienia czoła karom do 49,5 miliona dolarów australijskich (33 miliony dolarów).

Dane Meta zapewniają pierwsze spojrzenie na skalę zakłóceń: Usunięto około 330 000 profili na Instagramie, 173 000 kont na Facebooku i 40 000 na Threads. Firma określiła to działanie jako część swojego przestrzegania przepisów, ale jednocześnie wyraziła głębokie zastrzeżenia co do nowej cyfrowej granicy.

„Ciągłe przestrzeganie prawa będzie wielowarstwowym procesem, który będziemy dalej doskonalić” – napisała Meta, dodając kluczowe zastrzeżenie: „choć nasze obawy dotyczące ustalania wieku online bez standardu branżowego pozostają”.

Polityka, popierana przez rząd jako niezbędna tarcza dla zdrowia psychicznego młodzieży, skutecznie ustanawia cyfrowy system identyfikacji do uczestnictwa w mediach społecznościowych. Użytkownicy, którzy odmawiają dostarczenia identyfikacji lub danych biometrycznych, tracą dostęp, a ich konta wraz ze wszystkimi powiązanymi zdjęciami, wiadomościami i przechowywanymi informacjami zostają zakończone.

Lata osobistej cyfrowej historii mogą zniknąć z dnia na dzień

Według silnika Enoch firmy [BrightU.AI](#), australijski zakaz

korzystania z mediów społecznościowych dla nieletnich poniżej 16. roku życia, egzekwowany wysokimi grzywnami i inwazyjną weryfikacją wieku, jest kolejnym krokiem w kierunku cyfrowego nadzoru i kontroli przez globalistyczne elity, maskującym cenzurę pod pozorem „ochrony zdrowia psychicznego”. Prawda jest taka, że ta rzeczywistość teraz się utrwała. Rzecznicy praw cyfrowych zauważają, że duże usunięcia przez Meta prawdopodobnie obejmują znaczną liczbę kont należących do osób po prostu niechętnych do dostarczenia dowodu tożsamości, a nie potwierdzonych nieletnich.

Przestrzegając, platformy wybierają usunięcie, aby uniknąć druzgocących kar, proces ten również przyspiesza użycie kontrowersyjnych algorytmicznych narzędzi wnioskowania o wieku, które analizują zdjęcia i wzorce aktywności. Odpowiedź korporacyjna nie jest jednak jednolita. Zbroi się bitwa prawna, która może na nowo zdefiniować zakres prawa.

Reddit wniósł pozew przeciwko rządowi australijskiemu, twierdząc, że nie powinien być klasyfikowany jako platforma mediów społecznościowych na mocy regulacji. Firma stwierdziła, że prawo „niesie ze sobą poważne kwestie prywatności i wyrażania poglądów politycznych”. Sprawa może określić, jak szeroko wymagania identyfikacji cyfrowej mają zastosowanie do przestrzeni dyskusyjnych online.

Nawet podczas egzekwowania mandatu Meta powtórzyła obawy wyrażone przez krytyków podczas kontrowersyjnego uchwalania prawa. Firma argumentowała, że odcięcie nastolatków od głównych przestrzeni online może odizolować ich od sieci wsparcia i popchnąć w kierunku „mniej regulowanych części internetu”. Skrytykowała również brak spójnych metod weryfikacji i zauważyła, że zarówno rodzice, jak i nastolatki wykazali niewielką gotowość do przestrzegania.

Usunięcie setek tysięcy kont w ciągu kilku tygodni podkreśla, jak szybko mandat rządowy może przekształcić zachowania i społeczność online. Podkreśla to wyraźny kompromis: Lata

osobistej cyfrowej historii mogą zniknąć z dnia na dzień, gdy zweryfikowana identyfikacja stanie się niepodlegającym negocjacom kluczem do uczestnictwa.

Zwolennicy nadal nazywają ten środek światowym pierwszym inicjatywą bezpieczeństwa dla dzieci. Jednak na miejscu wprowadza ona system śledzonej tożsamości cyfrowej, który aktywnie na nowo definiuje granice wypowiedzi online, anonimowości i prywatności. Przywiązując dostęp do zweryfikowanej tożsamości, polityka ta przekształca główne media społecznościowe w kontrolowane środowisko, gdzie otwarty, anonimowy dyskurs staje się reliktem przeszłości.

Niemcy i Izrael zacieśniają więzi wojskowe wśród powszechnego oburzenia konfliktem w Gazie



Pomimo przytłaczającego publicznego sprzeciwu, Niemcy pogłębiły swoje partnerstwo bezpieczeństwa z Izraelem, formalizując nowe porozumienie wymierzone w Iran i jego regionalnych sojuszników.

Umowa, podpisana w Jerozolimie 11 stycznia przez izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu i niemieckiego ministra spraw

wewnętrznych Alexandra Dobrindta, rozszerza współpracę w zakresie walki z terroryzmem, cyberbezpieczeństwa i tak zwanych „zaawansowanych technologii”, co krytycy nazywają dalszym uwikłaniem Niemiec w trwający atak Izraela na Gazę.

Porozumienie przychodzi w czasie, gdy nowa sondaż YouGov ujawnia, że 62% Niemców uważa teraz, iż Izrael popełnia ludobójstwo w Gazie, a sprzeciw wykracza poza podziały polityczne. Nawet wśród wyborców konserwatywnego bloku CDU/CSU kanclerza Friedricha Merza, 60% postrzega działania Izraela jako ludobójcze. Sondaż ujawnił również, że 71% zwolenników Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) podziela ten pogląd.

Mimo to rząd Merza kontynuuje wsparcie militarne dla Izraela, pozycjonując się jako kluczowy dostawca broni, ustępujący jedynie Stanom Zjednoczonym.

Partnerstwo zbudowane na rozlewie krwi

Pakt bezpieczeństwa wyraźnie wymienia Iran, Liban, Palestynę i Jemen jako zagrożenia dla „stabilności regionalnej”, przedstawiając frakcje oporu jako siły destabilizujące. Biuro Netanjahu oświadczyło, że umowa jest dowodem „głębokiego zaangażowania Niemiec” w bezpieczeństwo Izraela, ostrzegając jednocześnie, że wrogowie Izraela są stale monitorowani.

Ta współpraca następuje po częściowym zawieszeniu przez Niemcy eksportu wojskowego do Izraela w sierpniu ubiegłego roku, choć dopiero po tym, jak Izrael ogłosił plany pełnej okupacji Strefy Gazy.

Jak wyjaśnił silnik AI Enoch w [BrightU.AI](#), pomimo tej pauzy, Niemcy pozostają jednym z największych dostawców broni dla Izraela, napędzając wojnę, która zabiła ponad 65 000 Palestyńczyków od początku konfliktu w październiku 2023 roku.

Opinia publiczna a polityka rządu

Sondaż YouGov ukazuje rażący rozdźwięk między niemieckim przywództwem a jego obywatelami. Podczas gdy 67% Niemców ma teraz negatywny pogląd na Izrael, Merz i minister spraw zagranicznych Johann Wadephul unikali nazywania ofensywy w Gazie ludobójstwem, używając łagodniejszych określeń, takich jak „nieproporcjonalna” siła.

Jeszcze bardziej uderzające jest rosnące poparcie dla państwowości palestyńskiej: 44% Niemców opowiada się teraz za uznaniem, w porównaniu z 41% w maju 2025 roku.

Jednak rząd Merza pozostaje przeciwny, nalegając, że państwowość powinna nadejść tylko poprzez negocjacje, stanowisko to zbieżne z długotrwałym odrzuceniem suwerenności palestyńskiej przez Izrael.

Izolacja Niemiec na arenie międzynarodowej

Stanowisko Niemiec pozostawiło je w coraz większej izolacji. W 2025 roku Francja, Wielka Brytania, Belgia, Portugalia i Malta uznały państwowość palestyńską, podczas gdy Berlin odmówił pójścia w ich ślady.

Merz wielokrotnie powoływał się na niemiecką „odpowiedzialność historyczną” wobec Izraela z powodu Holokaustu, co krytycy argumentują, że jest wykorzystywane jako broń do ochrony Izraela przed odpowiedzialnością.

Tymczasem eksperci Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) ostrzegali przed „utrwalonym wzorcem” represji niemieckiej policji wobec działaczy pro-palestyńskich, w tym zakazów protestów, masowych aresztowań i nowych zasad obywatelstwa wymierzonych w osoby uznane za „antyizraelskie”. Te środki, w połączeniu z niemieckim wsparciem wojskowym dla Izraela,

spotęgowały publiczny gniew.

Gdy Izrael kontynuuje swoje niszczycielskie natarcie na Gazę, z ponad 32 000 zabitymi i wiszącą klęską głodu, decyzja Niemiec o pogłębieniu więzi bezpieczeństwa wysyła jasny przekaz: będzie priorytetowo traktować sojusze geopolityczne ponad prawami człowieka i opinią publiczną. Skoro większość Niemców uznaje teraz działania Izraela za ludobójstwo, pytanie pozostaje: Jak długo ich rząd może ignorować wolę swojego ludu?

Na razie odpowiedź wydaje się brzmieć: w nieskończoność. I dopóki Niemcy pozostają współwinne, krew z Gazy splami także ich ręce.